stilgar

Klątwa

Rozdział 10

A co cię to obchodzi, co pomyślą inni?

— Teraz już wszystko rozumiem. — powiedział Adam — Już rozumiem, czemu tak się obawiasz mocy tej klątwy.
— Tak się cieszę, że to mówisz.
— Klątwa potrafi zrobić coś pięknego — wskazał na kobietę, w dłoni której teraz stał — Ale i potrafi też zniszczyć czyjeś życie.

Basia podniosła buty ze zwłokami Emila z podłogi i schowała je z powrotem do pudełka.

— Czemu trzymasz to pod łóżkiem?
— A co mam z tym zrobić? Zakopać? Przecież nie mogę mu urządzić normalnego pogrzebu...

— No tak, ludzie by nie zrozumieli...
— Zresztą, on mi kupił te buty. Myślę, że to odpowiednie, że się na nich znajduje.

Adamowi wydało się to nieco dziwne, ale nie zaprotestował. Z drugiej strony, jeśli sam miałby wybierać między trumną w zimnym grobie, zakopaniem w ziemi, a bycie plamką na podeszwie seksownego buta... to chyba sam by też wybrał to ostatnie.

— No, ale nic. To było dawno temu. Liczy się to co jest teraz — powiedziała Basia, uśmiechając się
— To co jest teraz jest cudowne!
— Cieszę się, że tak mówisz... Ale ja sama nie wiem, co o tym myśleć. Przez ciebie cały czas rosnę, nie mogę już nawet wyjść z domu.
— Dlaczego nie?
— Jeszcze się pytasz?
— No, bo naprawdę nie rozumiem.
— Popatrz na mnie! Jestem wielka! Nie mogę wyjść taka na ulicę!
— Bzdura! Jesteś piękna. Nie możesz się przejmować tym co ludzie sobie pomyślą!
— Ale oni mnie będą...
— I co cię to obchodzi? Całe życie chcesz uciekać przed ludźmi? Zawsze będą źli ludzie, którzy będą krytykować wszystko co zrobisz. Mogłabyś być najszczuplejszą modelką, a i tak ktoś by marudził. Nie liczy się to, ile ważysz czy ile masz wzrostu. Jak chcesz wyjść na miasto,

to wychodzisz. Jak ludziom się coś nie spodoba, to ich problem!

— A jak znowu zdarzy się jakiś wypadek?

— To też ich problem.

— Nie możesz tak mówić!

— Ależ mogę, prawie mnie rozdeptałaś, więc wiem jak to jest. I wiesz co, nie winiłbym cię. To była w stu procentach moja wina. Tak samo jak winą Emila było to co się stało. I jeśli kiedyś zostanę taką plamką na twoim bucie, to chcę, żebyś wiedziała, że to w dalszym ciągu nie jest twoja wina.

— No, ale gdybym bardziej uważała

— To byś nie mogła normalnie funkcjonować. Zachowuj się normalnie. Nic na to nie poradzisz. Masz prawo do życia takie jak wszyscy. Nie prosiłaś się o tą klątwę.

Basia zamyśliła się. Nie mogła nic zarzucić rozumowaniu Adama. W końcu to nie była jej wina, że była obłożona klątwą. Nie mogła wiedzieć, że wróżka zastosuje takie czary. Nawet wtedy nie wiedziała, że czary istnieją.

Adam zeskoczył na łóżko i zbliżył się do bosych stóp gigantki.

— Połóż się, odpręż, a ja ci wymasuję stopy. Od razu się lepiej poczujesz!

Posłuchała go i położyła się. On podszedł do jej lewej stopy. Znowu trudno było mu uwierzyć, jak wielka była. Mimo, że po zabawie w jej bucie zdawał sobie z tego sprawę, tera kiedy stał

tak blisko jej stopy, która była dwa razy wyższa od niego, nie mógł czuć nic innego niż zachwyt. Nikt nie mógł zaprzeczyć, że Basia była teraz boginią. Całym ciałem naparł na jej ciało. Mimo, że starał się ugniatać dłońmi, gładka skóra nie chciała się poddawać naciskowi. Był na to za słaby. Całym ciałem ocierał się o fragment jej stopy do którego mógł dostać.

— To przyjemne co robisz — powiedziała Basia
— Cieszę się, żę ci się podoba. Staram się jak mogę.

Próbował wdrapywać się na podeszwę stopy, licząc na to, że ta wspinaczka również podziała jak masaż, ale jej skóra była zbyt gładka i cały czas sie ześlizgiwał. Rozłożył więc szeroko ręce i nogi a następnie przytulił się całym ciałem. Ruszał rękami i nogami w górę i w dół, tak jak robi się orła na śniegu. Przywarł ustami, całując czule. Czuł lekko słonawy smak, który dla niej był najsmaczniejszą rzeczą na świecie.

Zupełnie niespodziewanie, wierz drugiej stopy przygniótł go od tyłu. Nie mógł się oderwać, ale ręce i nogi miał wolne. Basia ocierała stopy o siebie, jeżdżac swoim chłopakiem po całej stopie niczym gąbką. Takie zachowanie strasznie go podnieciło, a na jego spodniach pojawiło się widoczne i bardzo twarde wybrzuszenie. Pomimo jego niewielkiego rozmiaru, Basia wyczuła tą zmianę. Rozłączyła stopy i Adam spadł na łóżko. Nie zaznał jednak wolności, bo na jego klatce piersiowej wylądował duży palec jej lewej stopy. Basia poruszała trochę palcami, które były na tyle silne, by go przesunąć tak, aż jego szyja znalazła się między pierwszym a drugim palcem. Palce zacisnęły się, unieruchamiając go.

W tej chwili, jej druga stopa powoli gładziła jego nogi. Następnie jego nogi znalazły się pomiędzy trzema palcami Basi. Palce zacisnęły się lekko a następnie pociągnęły. Spodnie zsunęły się z jego nóg. Puściła go, ale znowu nie na długo. Duży palec prawej stopy wylądował na jego brzuchu niczym kowadło. Delikatnie przesuwając palec lewej stopy po górnej połowie jego ciała, zdarła z niego koszulkę. Adam nie próżnował, całując i liżąc palce które przesuwały się nad jego głową. W tym momencie wystarczyło jej już tylko podrapać go delikatnie paznokciem, by zdrapać z niego majtki.

Adam był nagi, a olbrzymka rozdebrała go używając do tego celu wyłącznie stóp. Był pod wielkim wrażeniem. Basia nie zamierzała jednak na tym poprzestać. Tak jak ostatnio, położyła mu stopę na przyrodzeniu, przesuwając w górę i w dół. Tym razem Adam był jednak dużo miejszy niż ostatnio, więc całkiem zniknął pod stopą Basi. Był tak podniecony, że nawet przez moment nie pomyślał, że wystarczyłby jeden niewłaściwy ruch z jej strony, by go całkowicie zmiażdżyć. Nie, całym sobą cieszył się z tej sytuacji. Swoimi rękami starał się pieścić jej stopę, podczas gdy jego instrument ocierał się o delikatnie nierówności w strukturze skóry jej podeszwy, drażniąc go i dając Adamowi wielką przyjemność. Minutę później eksplodował, brudząc mały kawałek jej stopy.

Basia, czując, że już po wszystkim, opuściła swobodnie nogę, którą przed chwilą musiała trzymać delikatnie w górze. Adam nagle poczuł na siebie wszystkie kilogramy które się składały na jego miłość. Czuł, że był wprasowywany w prześcieradło, nie mogąc ruszyć ręką ani nogą. Nie była to siła wystarczająca, by go zgnieźć, ale i tak popis siły pokazał mu

dobitnie, kto był boginią a kto robakiem.

— O, przepraszam, malutki. Noga mi się zmęczyła i na chwilę ją opuściłam. Nic ci się nie stało? — zapytała Basia, podnosząc nogę
— To... było... zajebiste!
— Podobało ci się?
— To mało powiedziane. Jesteś boginią seksu... i nie tylko. Nie jestem godny, by całować twoje stopy!
— Jesteś, jesteś. Pozwalam ci całować stopy... i wiele więcej.
— Więcej?
— No, ty miałeś już swoją przyjemność...
— Nie mów nic więcej, bogini!

Adam wstał i ruszył przed siebie. Szedł między nogami bogini, które leżały swobodnie na łóżku. Czuł się jakby szedł jakimś korytarzem zbudowanym z ciała, a na końcu, zamiast drzwi, były wrota rozkoszy. On nie zamierzał jednak iść na łatwiznę. Podszedł do jej kolana i wdrapał się na wierzch. Niespiesznie, szedł na czworakach po jej udzie, delikatnie je masując i całując. Minął wzgórek łonowy i wszedł na jej brzuch. Ten był oczywiście bardzo duży i bardzo miękki. Idąc, czuł się jakby chodził po dmuchanym zamku dla dzieci. Zbliżając się do pępka, podskoczył do góry, a następnie opadł na płasko. Ciało Basi zamortyzowało cały upadek, nawet pozwoliło mu lekko zanurzyć się w siebie. Przez moment wszystko falowało niczym łóżko wodne.

— Hej, nie baw się!

— Przepraszam bogini, ale tu jest cudownie! Mógłbym zwiedzać twe ciało godzinami!
— Jeszcze będziesz miał okazję! — zaśmiała się

Kilka kroków dalej, znajdowały się dwie, większe od niego górki. Wznosiły się do góry i opadały równo z rytmem jej oddechów. Było to magiczne i hipnotyzujące. Zaczął się wdrapywać na jedną z nich, jednak tu wydarzyło się coś, czego nie przewidział. Kiedy był w połowie wysokości, jego ciężar przeważył pierś, która zaczęła przetaczać się w jego stronę. Nim zdołał w jakikolwiek sposób zareagować, spadł z powrotem na jej brzuch. Nawet nie zdążył się ruszyć, gdy wielki ciężar spadł na niego, całkowicie go przygniatając.

Basia na początku nawet się nie zorientowała, że ten delikatny ruch jej piersi prawie zgniótł jej chłopaka. Kiedy po kilkunastu sekundach zauważyła, że on nie może się wydostać, pomogła mu, podnosząc trochę tą pierś. Adam wytoczył się spod niej, próbując złapać oddech. Mimo, że otarł się o śmierć, jego serce waliło jak oszalałe głównie z podniecenia, a nie strachu. Kiedy chwilę odpoczął, spróbował ponownie, tym jednak znacznie bardziej uważając. W końcu udało mu się wdrapać na szczyt. Obiema rękami objął jej sutek i przyłożył do niego usta. Masował go delikatnie, co jakiś czas całując. Sutek zareagował natychmiast, rosnąc i twardniejąc.

— MMMmmmmmmmmmm... — mruczała Basia

Przez kilka minut Adam siedział na piersi, masując ją i wprawiając Basię w coraz większe podniecenie. Chciał pobudzać i inne obszary, ale dotarcie tam zajęłoby mu za wiele czasu.

Wtem, dookoła jego ciała zacisnęły się olbrzymie palce. Został wyrwany do góry i przeniesiony w inne miejsce. Bez pytania o jego zgodę, Basia przycisnęła go do swoich narządów. Jej wagina była wilgotna i otwarta. Adam nie oponował. Dotykał rękami jej warg, a ustami przylgnął do łechtaczki. Fala rozkoszy, która uderzyła Basię, sprawiła, że ta momentalnie ścisnęła nogi do siebie, co wcisnęło Adama prosto w jej waginę. Mimo, że groziło to zgnieceniem, cały czas ją pieścił. Po chwili Basia lekko odsunęła nogi od siebie, dając mu większe pole do manewru.

Nie przestając ani na chwilę, Adam lizał kulistą wypustkę. Momentami dotykał całą głową, ocierając się o nią i przytulając, cały czas przy tym ruszając rękami. Nagle, poczuł wibracje świadczące o zbliżającym się orgazmie. Dwa palce gwałtownie wepchnęły go całego do jej pochwy. Z każdej strony czuł wilgoć, był zanurzony w jej sokach, a ściany pochwy rytmicznie ściskały się i rozluźniały. Z trudem łapał oddech, próbując utrzymać głowę nad tym lepkim płynem. Słyszał jej przytłumiony krzyk. Odpychał się rękami i nogami od zgniatających go ścian, co tym bardziej potęgowało jej odczucia. Po około minucie Basia opadła z sił, a Adam powoli wyczołgiwał się z jej pochwy, jednak prawie każdy jego ruch wywoływał u niej dalsze spazmy.

W końcu złapała go za wystającą z pochwy nogę i wyciągnęła go. Trzymając go za nogę, trzymała go wiszącego nad swoją twarzą.

— Och, malutki, ale to było intensywne!

— Dzięki, cała przyjemność po mojej stronie!

— Na pewno nie cała! Przepraszam, że cię tak wepchnęłam, ale nie mogłam się powstrzymać.
— No co ty, to było zajebiste. Zawsze chciałem, żeby mnie piękna dziewczyna użyła jako dildo!
— Jesteś nienormalny wiesz? Ale to dobrze!

Położyła go miedzy swoimi piersiami i przez moment leżeli tak sobie, odpoczywajac.

— Rany, miałem zadzwonić do Bartka i mu powiedzieć o klątwie!
— Co?
— Muszę mu powiedzieć, żeby przestał się na ciebie wkurzać, bo inaczej będzie się dalej zmniejszać
— No to dzwoń!
— Gdzie moje spodnie?

Basia przeniosła Adama w pobliże swoich stóp, gdzie leżały jego spodnie. Wyciągnął z kieszeni telefon i wykręcił numer Bartka

— Słucham? — usłyszał w słuchawce głos Edyty
— Edyta? Jesteś u Bartka?
— Tak, pomagam mu.
— To świetnie. Powiedz mu, to nie jest wina Basi, tylko jego negatywnych emocji!
— Co takiego?
— Wiem, że to brzmi dziwnie, potem ci wyjaśnię. Po prostu mu powiedz, że jak nie przestanie jej obrażać i być na nią zły, to zostanie bakterią!

— No dobra, powtórzę mu to.
— A w ogóle, to wszystko w porządku?
— Tak, Bartek jest w dobrych rękach
— To super, pogadamy później — powiedział Adam, rozłączając się

Spis treści

10 A co cię to obchodzi, co pomyślą inni? 1

Spis treści 11